PELPLIN.
PIĄTEK,

KALENDARZ
tygodniowy.

29	P.	Franciszka Salez.
30	S.	Martyny p.
31	N.	Mięsop. Piotra w.
		LUTY.
1	P.	Ignacego b. i m.
2	W	Oczyszczenie N. P.
3	Ś.	Błażeja b. i m.
4	Cz	Weroniki p.

Długość dnia
Dnia 29. god. 8 m. 33.
„ 1 Lut. „ 8 „ 44.
„ 4 „ „ 8 „ 54.
Wschód słońca:
29) g. 7 m. 53 4) g. 7 m. 48.
☾ Ostatnia kwadr. w środę 3 lut. g. 6 m. 15 wiecz.



1869.
dnia 29. Stycznia.

ROLNIK wychodzi raz w tydzień, co Piątek, w Pelplinie w Prusach Zachodnich.
W urzędowym pocztowym cenniku gazet (Zeitungs Preis-Courant) na rok 1869 zapisany ROLNIK na str. 146 Nr. 26.
Przedpłata kwartalna wynosi 7 sgr. 6 fen; zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych i w księgarni J. N. Romana w Pelplinie.
Inseraty (Ogłoszenia) po 1 sgr. za wiersz drobny przyjmuje ekspedycya Rolnika w téjże księgarni.
Listy i artykuły przyjmują się franko pod adresem Redakcyi Rolnika w Pelplinie.

Rok I.

Gdy ziemie twoje zmienione w cmentarze,
Z krzyżem na piersi, z krzyżem na sztandarze,

Módl się i pracuj, a nie doznasz braku,
Znak to zbawienia, zwyciężysz w tym znaku.
(Ora et labora. J. Zb.)

Numer 5.

Łubin.

(Ciąg dalszy.)

W tych tu stronach nieznamy gospodarstwa, któreby oprócz owcom, dawało inwentarzowi łubin. W niektórych tutejszych gospodarstwach próbowano dawać bydłu rogatemu łubin, próby te nie udawały się i przekonano się, że bydło nie bardzo chętnie ten gatunek paszy przyjmuje. Owcom zaś oddawna już słomę łubinową i śrótowane ziarno łubinu z pożytkiem zadawano.

W wielkiem Księstwie Poznańskiem pan Malczewski z Piotrkowic starał się przyzwyczaić konie do łubinu. Zaczął on próby swoje od źrebaków, dawał im przez 3 dni na wpół dojrzały łubin w strękach i z łodygami. Z początku źrebaki wcale źreć nie chciały, — dopiero czwartego dnia namyśliły się i od tego czasu źrą łubin bez widocznéj odrazy. — Przypuściwszy nawet, że trudno by nam było, lub że zabrakło by nam chęci i woli przyzwyczajenia koni i bydła do łubinu, to już jako pasza dla owiec i jako mierzwa łubin tyle daje nam korzyści, że powinniśmy się starać o jak największe jego rozpowszechnienie, — *tém bardziéj że roślina ta nie wyjaławia wcale ziemi, lecz przeciwnie użyznia ją.*

Zdanie tu i owdzie słyszeć się dające, jakoby łubin nie na wszystkich gruntach się udawał, jest mylném, gdyż rodzi się tak na tęgich glinach, czarnoziemiu, jak i na latających piaskach, a mierzwionéj roli, jak już wyżéj powiedziano, niewyjaławia, lecz przeciwnie użyznia takową; — łubin wymaga jedynie, jak już wyżéj przy białym łubinie wspomniano, pulchnéj roli.

Pan Liedke z Lichtenfeldu w tym względzie tak się wyraża:

„Jakkolwiek byłem dotąd przekonany, że łubin tylko na piaszczystych rolach się udaje, to praktyka przekonała mnie o mylności tego zdania. Bowiem żółty łubin na najtęższéj czarnéj glinie, zorawszy owsisko na jesień i zasiawszy go na trzecią skibę w Czerwcu, doskonale mi się udał: w Październiku był łubin ten w pełnym kwiecie, — zwalcowałem go i na tak zwalcowany zasiałem pszenicę. Skutki tego były nadspodziewane; — bo na takiéj saméj roli po tęgiéj mierzwionéj wyce na zielono ściętéj miałem tylko 8 ziarn pszenicy, gdy tymczasem po łubinie było 10 ziarn.“

Jakkolwiek łubin nie jest wybrednym pod względem jakości roli, to jednakże i pod tym względem pewne zachodzą warunki od których udanie się jego zależy, a jakie tenże wymaga, — i tak nie udaje się łubin:

a. Na nowinach, jeżeli rola nie została dobrze spulchnioną.

b. Na bagnach, — i to skutkiem kwasu tamże się znajdującego,

c. Na roli mającéj spód nieprzepuszczalny, a więc na gruncie sapowatym.

Przy téj sposobności wypada nadmienić o doświadczeniu, jakie zrobił p. Sydow z Waldvorwerku pod względem wytrzymałości łubinu na mokrość.

„W dniu 24 Sierpnia 1854 roku, powiada ten-

że, skutkiem wylewu Odry wszystkie moje pola stały pod wodą. — Miałem wtedy 80 mórg żółtego łubinu, który wówczas był dojrzałym do ścięcia, a prócz tego 40 mórg białego łubinu przeznaczonego na przyoranie na zielono. — Po opadnięciu wody pokazało się, że wegetacya łubinu nie została przerwaną tam gdzie prąd wody go nie zniszczył, i tak też zacząłem żniwo 11 Września a skończyłem je 2 Października. Zimą młóciłem łubin ten, a wypadek był następujący. Łodyg i liści nie można było użyć na paszę, ziarno zaś po większéj części było zdrowe, tak dalece, że mogłem je do siewu użyć, — mniéj zaś zdrowe ziarna bez najmniejszéj szkody spasłem owcami.

Z 80 morgów, które miałem pierwiastkowo zasiane zeżniwić mogłem tylko 54, a i na tych napotykałem miejsca, na których woda zupełnie łubin zniszczyła, pomimo to wszystko omłóciłem jeszcze 250 szefli łubinu. Inaczéj rzecz miała się z łubinem białym, — ten po ustąpienia wody zupełnie był odumarły, a nawet i w tych miejscach gdzie woda zaledwie miała jedną czwartę stopy wysokości. Miałem prócz tego jeszcze pół morgi żółtego łubinu również na przyoranie przeznaczonego, temu woda wcale nie szkodziła, bo po jéj ustąpieniu kwitł i zaczynał strąki wypuszczać.“

Wracając do rzeczy powtarzamy że łubin nie wymaga mierzwionéj roli i na dowód tego przytaczamy tu kilka doświadczeń porobionych przez znakomitych gospodarzy. I tak:

Pan Kelte w swoim dziele o uprawie łubinu zaleca w prawdzie zupełnie lekkie mierzwienie pod łubin, ale *tylko wtenczas* jeżeli to uskutecznić można bez uszczerbku dla innych pól, radzi zaś tak dla tego, że mierzwa ta nadzwyczaj pożyteczną się staje dla żyta, lub kartofli po łubinie następujących.

Pan Koppe próbował w ten sposób, że mierzwił guanem, wysiewając na wschodzący już łubin 30 funtów na morgę, ale to na wiele co się nie przydało.

Pan Kelte probował rozmaitemi sztucznemi mierzwami, ale wszystko to nie miało skutku: a doszedł nawet przez praktykę i doświadczenia do tego przekonania, że marglowanie i szlamowanie ziemią torfową pod łubin jest dla tegoż szkodliwem.

Pan Grąbczewski z Barchnów inne zrobił pod tym względem doświadczenie, — u niego bowiem łubin na miejscu, na którym była nawiezioną ziemia torfowa, lepiéj stał niż na innych miejscach nienawożonych tąże ziemią; — dodaje on jednak że robota nawożenia (lub mierzwienia) pod łubin się nie opłaca.

Doświadczenia te i nabyte przez to praktyki podajemy tu czytelnikom, kto zaś rzeczywiście z tego korzyść chce wyciągnąć, powinien dobrze nad niemi się zastanowić i bądź z własnemi doświadczeniami, lub porobioną przez się praktyką, bądź też z doświadzeniami znajomych lub sąsiadów, takowe porównać i stosownie do okoliczności, miejscowości i stosunków u siebie zastosować.

(Dokończenie nastąpi.)

Do Ameryki!

Do Ameryki! do Ameryki! tak wielu dzisiaj woła, bo tam szczęście, to kraj złota. I wielu da się powodować bez pytania, bez zastanawienia się temi niedorzecznemi krzykami, i wielu sprzedaje tu za byle co krwawo zapracowaną swą chudobę i idzie na oślep do Ameryki; a nawet niejeden nie wie po co, i gdzie i jak daleko od nas Ameryka leży. Ale powoli tylko, powoli to najdaléj zajdziesz.

Jest temu lat 68, jak umarł Arcybiskup Gniezieński Ignacy Krasicki, a był to człowiek uczony, i śliczne i bardzo dowcipne pisał wiersze, i on napisał tak:

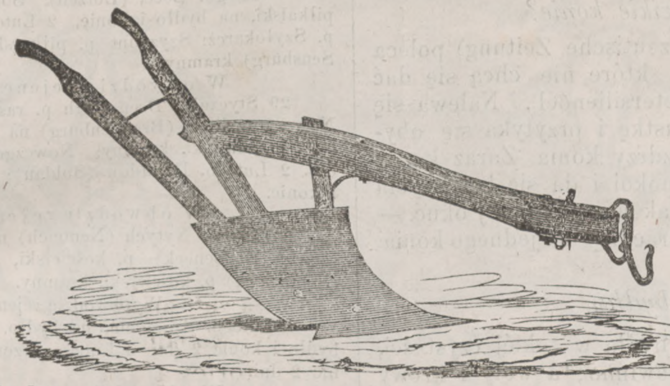
A najprzód trzeba o tém wiedzieć,
Że jeźli dobrze jeździć, lepiéj w domu siedzieć.

I prawdę napisał, bo i kamień, kiedy długo na jednem miejscu leży, to porośnie, i ty porośniesz jak będziesz długo na swéj ziemi siedział przy pracy i oszczędności, a nie będziesz potrzebował się tłuc tam gdzieś po obcych kątach. Ale mniejsza o to, przejedźmy się do Ameryki chociaż w myśli i na papierze, bo to nic nie kosztuje, i płakać nie będziesz potrzebował, jak ci nieszczęśliwi, co do Ameryki rzeczywiście popłynęli.

Powziąłeś myśl jechać do Ameryki, trzeba sprzedać wszystko co masz za byle co, aby mieć pieniądze, bo darmo tam nie popłyniesz, a uczyni na jednego sama podróż do Hamburga, a z Hamburga do Ameryki tak ze 100 talarów. Ale czekaj bratku, nie tak nagle, jeszcze nie sprzedawaj; obejrzyj się, kto to jest ten, co to cię tak namawia do Ameryki? Oto jest to jakiś agent Towarzystwa jakiego lub okrętu, i temu za to płacą, żeby ludzi namawiał, bo to Towarzystwo ich okrętem przewiezie, a czém więcéj przewiezie, tém więcéj ma zysku, i agent też na tém zyskuje; a więc dla swego zysku ciebie namawiają, abyś do Ameryki się wyprowadził, obiecują ci złote góry, a gdy cię namówią, to się dopiero w duszy rozśmieją, bo ułowili rybkę. Im o to nie chodzi, czy ty w Ameryce z głodu umrzesz, czy nie, to im zarówno; oni cię przewieźli i na tobie zarobili, a o więcéj się nie pytają. Albo jeszcze jest kto inny, co ciebie do Ameryki namawia, oto może twój sąsiad, co to ma chrapkę na twój dobytek; on wie, że ty wszystko sprzedasz, a ponieważ ci się spieszy, sprzedasz za byle co, i on chce twoję ciężką pracę nabyć za byle co; — i on nie dba o to, co się z tobą stanie, bo to chciwiec, łakomy, bez serca; jemu chodzi o to tylko,

Ruchadło Amerykańskie na sposób Wrzesiński.

Fg. 2.

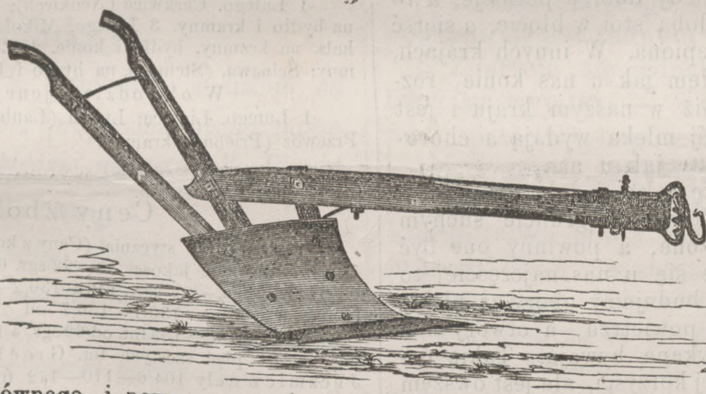


Ruchadło Amerykańskie w kształcie fig. 2. rozpowszechnioném zostało przez kowali miasta Wrześni i dla tego pod nazwiskiem Wrzesińskiego jest znane. Różni się od poprzedniego tém że słupica jego jest żelazna, płóz oddzielony od lemiesza, odkładnica bywa nietylko lana, ale także z blachy kutéj a grządziel ma dwojakie zagięcie, to jest przed słupicą ku dołowi, a przy zaprzęgu znów nieco ku górze albo raczéj poziomo. Odkładnica lana jest trwalsza, tylko na ziemię kamienistą lepsza jest z kutéj blachy.

W téj konstrukcyi waży 70 do 75 funtów.

Ruchadło Amerykańsko-Wrzesińskie z dłuższą grządzielą.

Fig. 3.



Ruchadło Amerykańskie, jakiém się przedstawia fig. 3. ma cały główny ustrój ten sam co Ruchadło Wrzesińskie, a różni się od niego li tylko kształtem i położeniem grządzieli. Mało tylko co przodem ku dołowi pochylona, jest taż sama grządziel o kilka cali dłuższą co się znacznie przyczynia do równego i pewnego pochodu pługa tego w ziemi. Ma bowiem Ruchadło Amerykańskie, jak każdy pług bezkoleśny, skłonność już to do zagłębiania się, już to do wyskakiwania z ziemi, jeśli zręczny oracz nie ma go na wodzy; otóż dłuższa grządziel trzyma go mocniéj w równéj mierze, co jest nie małą dla mniéj wpr awnych oraczy zal etą, dla której wstystkie a sławne pługi Hohenheimskie mają grządziel prostą i długą.

Waży w tym kształcie około 80 funtów.

Ruchadło małe Amerykańskie, Fig. 1. w Nr. 4 „Rolnika“ podane, wyrabia fabryka śp. H. Cegielskiego w Poznaniu po cenie 6 talarów 20 sgr.

Ruchadło Amerykańskie na sposób Wrzesiński, Fig. 2. i Ruchadło Amerykańsko-Wrzesińskie z dłuższą grządzielą, Fig. 3. powyżéj podane, wyrabia taż fabryka po cenie 7 tal. za sztukę.

---

aby twój dobytek za byle co nabył, i namawia cię do Ameryki, a gdy cię namówi, i nabędzie twój majątek, to cię jeszcze wyśmieje, żeś głupi. — A więc wierz takim przyjaciołom swoim, co cię może jeszcze i uczęstują kieliszkiem niejednym, aby cię tém łatwiéj zdurzyć, obałamucić, i namówić do Ameryki, wierz im jak w Ś. Ewangielią, choć to oszusty, bez czci i wiary, wierz im, jeżeli chcesz na stare lata zgłupieć i płakać na siebie.

Ale stało się, — zgłupiałeś, — sprzedałeś wszystko co masz, i daléj do Ameryki! Lecz jeszcze obejrzyj się, coś ci tak niesporo, — łza ci się zakręciła w oku, — co ci to jest? nie wstydź się, powiedz; to ci żal tego domu, w którym się wychowałeś, tego pola, coś obrabiał, tego kościoła, w którym się tak często modliłeś, i słyszałeś słowa Boże opowiadane ci zrozumiale w twym własnym języku; — to ci żal tego cmentarza, na którym kości twoich ojców, praojców i krewnych spoczywają, i gdzie miano i twoje kości złożyć. Tego ci żal, i łezkę uroniłeś, widać że masz jeszcze serce, i żal ci tego, bo na to ostatni raz patrzysz, i już więcéj nie zobaczysz. Jedź do Ameryki, gdzie szczęście i złoto, nie płacz za ziemią, za błotem, tak wołają na ciebie namawiacze, ale uczucie twoje wzbiera, i serce cię boli, że masz na zawsze opuścić kraj swój, kraj rodzimy. Szczęśliwy, komu jeszcze serce pozostało.

Już stracony kraj z oka, — już wsiadasz na okręt, zapłaciłeś może i ostatniém grosiwem podróż, i jedziesz szczęśliwy, i dopłyniesz jeżeli burza niejedna straszna, okropna nie zatopi cię w bałwanach, i nie zgotuje ci grobu na dnie morskiém, albo w wnętrznościach wielorybów, dopłyniesz do Ameryki, wysiądziesz na ląd..

Rady gospodarskie.

Jak uspokoić dzikie konie?

Gazeta aptekarska (pharmazeutische Zeitung) poleca jako dobry środek na konie, które nie chcą się dać okuć, olejek pietruszkowy (Petersilienoel). Nalewa się cokolwiek tego olejku na chustkę i przytyka się obydwoma rękami takową do nozdrzy konia. Zaraz każdy i najdzikszy nawet koń się uspokoi i da się bez użycia innych gwałtownych środków jak najspokojniéj okuć. — Olejku tego potrzeba około 2 drachmy na jednego konia.

Czystość u bydła.

Nikt u nas nie utrzymuje bydła w takiéj czystości, w jakiéj ono właściwie być powinno, a woły i krowy zwykle gorzéj od koni. Zaniedbanie czystości jest wielkim błędem w chowaniu chudoby, bo ztąd powstają różne choroby, które zwalamy na przypadek, powietrze, ladabądź jaką przyczynę sobie wymyślając, a zapominamy o własnym niedbalstwie które jest dopiero prawdziwym złego powodem. Bydlę jest w stanie zupełnego zdrowia wtedy dopiero, kiedy dobrze potnieje, a to nie może nastąpić, jeśli chudoba stoi w błocie, a sierść błotem i prochem grubo oblepiona. W innych krajach, gdzie czyszczą bydło zgrzebłem jak u nas konie, rozrasta się ono daleko lepiéj niż w naszym kraju i jest silniejsze, krowy daleko więcéj mleka wydają a choroby i wypadki nie są tak częste jak u nas.

Do czystości przyczynia się także i dobrze urządzona obora. Obory należy budować na gruncie suchym i wyniosłym, drzwiami opatrzone, a powinny one być otwarte i przewiewne. Dzieje się u nas najczęściéj to złe, że dla uniknięcia zimna budujemy obory za niskie i za mało dające przystępu powietrzu, a otwory ich częstokroć nawet słomą zatykane bywają. Takie postępowanie nie przynosi żadnéj korzyści, ale jest owszem szkodliwém; lepiéj bowiem w ostateczności dopuścić do bydła trochę zimna, niż wystawić je na liczne choroby, wypływające z niezdrowego i nieczystego powietrza.

(Dzw.)

Jarmarki.

W obwodzie rejencyi Gąbińskiéj:

1 Lutego. Lecc, (Lötzen); Sońsbork, (Sensburg); Szyzwint, p. piłkalski, na bydło i konie. 2 Lutego. Lecc, (Lötzen); Ruś (Russ) p. Szyłokarcz; Szyzwint p. piłkarski, kramny. 3 Lutego. Sońsbork Sensburg) kramny.

W obwodzie rejencyi Królewieckiéj:

29 Stycznia. Dreugfurth p. rastenburski; Landsberg p. jeławski; Nowezgorzelice, (Brandenburg) na bydło i konie. 1 Lutego. Landsberg p. jeławski, kramny; Nowezgorzelice (Brandenburg) kramny 2 dni. 2 Lutego. Działdów (Soldau); Szczytno (Ortelsburg) na bydło i konie.

W obwodzie rejencyi Gdańskiéj:

3 Lutego. Nytych (Neuteich) na kramny, bydło i konie; Skarszewy (Schoeneck) p. kościerski, na bydło. 4 Lutego. Skarszewy (Schoeneck) p. kościerski, kramny.

W obwodzie rejencyi Bydgoskiéj:

1 Lutego. Szamocin, na bydło. 2 Lutego. Gniezno, na kramny, bydło i konie 2 dni 4 Lutego. Czerniejewo, na kramny, bydło i konie 2 dni.

W obwodzie rejencyi Poznańskiéj:

3 Lutego. Dobrzyca; Szlichtyngowa, na bydło i kramny. 4 Lutego. Lopanica (Loepnitz) na bydło i kramny; Lwówek (Neustadt b. P.) na kramny i bydło 2 dni; Mur. Goślina; Pszczew (Betscha); Żerkow, na bydło i kramny.

W obwodzie rejencyi Wrocławskiéj:

1 Lutego. Hradek (Winschelsburg), kramny; Landeck, kramny 2 dni.

W obwodzie rejencyi Opolskiej:

1 Lutego. Cerkwice (Neukirch); Gorzów (Landsberg); Leśnica, na bydło i kramny. 3 Lutego, Mikołów (Nikolai), na bydło; Ziegenhals, na kramny, bydło i konie. 4 Lutego. Mikołów (Nikolai), kramny; Ścinawa, (Steinau), na bydło i kramny.

W obwodzie rejencyi Lignickiéj:

1 Lutego. Lignica; Lubań (Lauban), na bydło i kramny 2 dni; Przewóz (Priebus), kramny.

Ceny zbożowe.

Gdańsk, 28 stycznia. (Ceny z kolei.) Pszenica biała 131|132—133|134 ft. wedle jakości 89—92 sgr. 6 fen. lśniącą 131|132—134|5 fnt. od 87 sgr. 6 fen.—91 sgr., pstra 130|2—133|4 fnt. od 84, 87—89 sgr., letnia i czerwona 130|1—136|7 od 75—82 sgr. 6 fen. za 85 fnt. Żyto 128—130—133 fnt. od 62 sgr. 4 fen.,—62 sgr. 6 fen.—63 sgr. 6 fen. za 81 pięć szóstych fnt. Groch 68—68 sgr. 8 fen. za 90 fnt. Jęczmień mały 104|6—110—112 fnt. od 56|59, 61 sgr. za 72 fnt. duży 110|12—117—18 fnt. od 57, 59—62, 62 sgr. za 72 fnt. Owies 37 sgr. 6 fen.—38 sgr. za 50 fnt. Okowity nie targowano.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Jackowski w Lipieńkach.

co daléj? — Mógłeś się był pierwéj w domu spytać co daléj? bo teraz za poźno. — Idziesz z drugimi do miasta, nikt cię niezna, ty nikogo; — nikt cię nie rozumie, ty nikogo; — nikt o cię nie dba, bo każdy sobą zajęty, a każdy mówi jakimś dziwnym językiem, albo po angielsku, albo po hiszpańsku, — gdybyś im pokazał pieniądze, toby cię może jeszcze i na migi zrozumieli, bo to tam mnóstwo chciwców, aleś ty przyjechał po złoto, a może i bez grosza; nikt cię nie zna, nikt się nie rozumie, — tu głód dokucza, śmierć głodowa w oczy zagląda; — niemasz rady bratku, trzebą ciężko pracować na kawałek chleba. Niejeden tam żywi się noszeniem wody, rąbaniem drzewa; tłuczeniem kamieni; — daléj do roboty! bo pamiętaj sobie, że tam grosza darmo nie dostaniesz, choćbyś miał z głodu umrzeć; — i niejeden tam z głodu już umarł, a nikt mu nie przyszedł w pomoc bo tam niema litości. — Amerykanie to naród kupiecki jako i Aglicy, a kupiec każdy to liczy zyski i straty, rozmyśla jakim sposobem zyski powiększyć, w jaki sposób zyskać coraz więcéj a więcéj, bo pieniądz i zysk to u niego wszystkiém. a taki człowiek rzadko który ma serce i litość, dla tego można powiedzieć śmiało, ze w Ameryce nie znają litości. Nie dziwuj się temu, bo po coś i ty tam pojechał? po zysk, po złoto; ale niejeden umarł tem z głodu, a złota nie widział. — Jakto? czy w Ameryce niema złota? czy go nie kopią?

(Dokończenie nastąpi.)

Nakład komisowy księgarni J. N. Romana w Pelplinie. — Czcionkami Stanisława Romana w Pelplinie.